

Medytacja dwudziesta druga

Sit morbi fomes tibi cura

Z powagą i skupieniem, Czytelniku, spójrz:
oto tlą się węgielki choroby

Medytacja XXII

Jak zrujnowane gospodarstwo przejął człowiek, biorąc w dzierżawę samego siebie? Nie ma dnia, żeby dom nie groził zawaleniem, a chwast zarasta całą ziemię, choroby zarastają ciało; zielsko wkracza na każdy skrawek gruntu, ba, nawet na kamień, a każdemu mięśniowi ciała, ba, każdej kości coś dolega. Najmniejszy kamyk z powierzchni gleby kryje chwast zaraźliwy, a ząbek w naszej głowie kryje ból, którego człowiek, tak pewien swego, się lęka — wstydząc się równocześnie tego lęku przed bólem. Jak często człowiek płaci dzierżawne i w jakiej wysokości? Płaci dwa razy dziennie, przy obu posiłkach, a jakże mało ma czasu, żeby zebrać na opłatę. Ileż to dni świątecznych odrywa go od pracy? Połowę każdego dnia świętujemy, zażywając snu. Jakie odszkodowania, subsydia i kontrybucje nałożono na niego oprócz renty dzierżawnej? Jakie lekarstwa musi stosować oprócz diety? Ilu współlokatorów zmuszony jest stłoczyć pod swym dachem prócz rodziny, ile zakaźnych chorób przyjąć od innych ludzi? Być może Adam miał tylko utrzymywać i przystrajać rajski ogród. Nawet gdy jego dzierżawne wzrosło, to przecież nie tak bardzo, żeby musiał pracować w pocie czoła — a jednak oddał grunt innym. O ile wyższą rentę dzierżawną płacimy za to gospodarstwo, za to ciało, my, którzy płacimy sami sobie, którzy płacimy gospodarstwu, a nie możemy w nim mieszkać? Nasz znój nie zna końca ani wtedy, gdy wytniemy chwast, skoro tylko wyrośnie— gdy uporamy się z gwałtownym i niebezpiecznym wykwitem choroby, która mogłaby nas szybko wyniszczyć, ani wtedy, gdy wyrwiemy ów chwast z korzeniami — wyzdrowiawszy całkowicie z tejże choroby. Niestety, cała ziemia jest z natury skażona, cała gleba skłonna przyjmować to, co złe: ciało zdradza inklinację do chorób, podatność na choroby, i na tym podglebiu będą wyrastać wszelkie przypadłości i schorzenia, my zaś będziemy przykuci do ciągłej pracy na tym gospodarstwie, zmuszeni do bezustannych studiów nad temperamentem i konstytucją naszego ciała. W rozstrojach i chorobach gleby, takich jak kwaśność, suchość, podmokłość lub wszelkie rodzaje wyjałowienia, lek i remedium, po większej części, spoczywa w samej glebie. Czasami do poprawy starcza odpowiednie usytuowanie. Gdy pole jest pagórkowate, drzewo posadzone na zboczu odsączy i odprowadzi szkodliwą wilgoć. W innym przypadku wypalenie wierzchniej warstwy darni (podobne przyżeganiu rany) przywraca glebie wigor i młodość: z popiołów rodzi się feniks, z pustaci jałowej wyłania się urodzaj — i to dzięki sednu jałowości, popiołom. Tam, gdzie grunt nie może uleczyć się sam, przyjmie medykament z innych gruntów, z innych zdrowych gleb. Gdy bowiem nawieziemy wzgórze marglem z Francji albo gdy użyżniemy pola namulę z rzek odległej Germanii, sprawimy, że różne gleby wspomogą się nawzajem; nie zaszkodzą sobie. Ja jednak przejąłem gospodarstwo w zamian za tak wysokie dzierżawne i na warunkach tak twardych, że samo sobie nie przyjdzie ono z pomocą (wycięcie części mego ciała nie uzdrowi innej; może ocalić zdrową, lecz nie uleczy zajętej gangreną). Gdyby ciało moje mogło przyjąć lek, medykament, po-chodzący z innego ciała, gdyby człowiek mógł

przyjąć lek z tkanki innego człowieka (na przykład proszek z mumii lub podobną ingrediencję), źródłem takiego lekarstwa musiały być trup ludzki — całkiem odmiennie niż w wypadku gleb, które można bez szkody mieszać i łączyć z żywym margłem czy namulem. W człowieku nie ma nic, co mogłoby pomóc jemu samemu. Także w obrębie ludzkości nie zachodzą wzajemne oddziaływania o charakterze leczniczym — może prócz faktu, że niosący pomoc znajduje się w tak złym stanie, w jakim otrzymujący pomoc byłby, gdyby jej nie otrzymał: ten bowiem, z którego ciała pochodzi lekarstwo, jest martwy. Przejąwszy zatem to gospodarstwo, zabrawszy się za to ciało, jałem osuszać nie bagnisko, lecz fosę wypełnioną wodą, w której pływała wszelka nieczystość. Wzorem perfumiarzy, usiłowałem przemienić w wonną esencję łajno, którego każda strona jednaki wydzielala zapach; próbowałem uczynić czymś zdrowym truciznę, której wprawdzie nie zdradzała żadna jawna właściwość, gwałtowny żar albo chłód, lecz była ona trucizną w całej swej esencji i istocie, tudzież w indywidualnych przejawach swej formy. Wyleczenie ostrych wykwitów choroby to wielka sztuka, wyleczenie samej choroby — jeszcze większa. Ale wyleczyć ciało — korzeń i powód chorób — potrafi tylko wielki lekarz, który podnosi ciała do chwały tamtego świata — nie inaczej.

Wymówka XXII

Boże mój, Boże mój, oto mam dociec, co jest korzeniem, zarzewiem, przyczyną mojej choroby — a potem to usunąć. Nie wiem wszakże, czego dociekać, co usuwać! Czy jest na świecie Hipokrates albo Galen, którzy pokażą mi ów korzeń w ciele? Przyczyna leży głębiej, w duszy — a nawet jeszcze głębiej, możemy bowiem domniemywać, że ciało przed ożywieniem, zanim otrzymało duszę, było bez grzechu. Podobnie dusza — zanim weszła w ciało, przed tą chwilą skażenia, była bez grzechu. Grzech jest korzeniem i zarzewiem wszelkiej choroby, to jednak, co niszczy ciało i duszę, nie znajduje się ani w jednym, ani w drugim, lecz w obu naraz. Czy mogłem temu zapobiec, o mój Boże? Czy mogę to rozsypać? Korzeniem i zarzewiem choroby jest mój grzech, grzech powszedni, lecz nawet on ma inny korzeń, inne paliwo — grzech pierwotny. I ten to grzech mam zrzucić z siebie? Każesz mi może oddzielić zakwas od ciasta? Lub sól od morskiej wody? Czyż nie oczekujesz, abym bez ustanku miał baczenie na zarzewie, na tłące się węgle grzechu, w ten bowiem sposób nie zajmę się ogniem? Świat to chrust ułożony w stos, na którym spoczywamy i którego jesteśmy miechami (zupełnie jakby brakowało innych). Płomień ów rozdmuchuje nieświadomość: „Ktokolwiek dotknął rzeczy nieczystej, nawet nie wiedząc o tym, stawał się nieczystym¹” i trzeba było oczyszczającej ofiary (czyli uważano, że człowiek popełnił grzech), mimo że sprawca nie przewinił świadomie². Nieświadomość dmie w węgiel grzechu, o ileż jednak bardziej — wiedza! „Niektórzy ludzie, znając wyroki Twoje, nie tylko postępują wbrew nim, ale współcieszają się z innymi, którzy je łamią³”. Natura dmie w węgiel grzechu: „Z natury jesteśmy dziećmi gniewu⁴”. I prawo dmie w węgiel grzechu. Apostoł Twój, święty Paweł, odkrył, że „grzech bierze początek w prawie⁵”, albowiem wiele rzeczy robimy dlatego, że są zakazane. Łamiąc prawo, grzeszymy: „Grzech jest wykroczeniem przeciw Prawu⁶”, a sam w sobie „staje się Prawem w naszych członkach⁷”. Nasi ojcowie wszczepili w nas nasienie grzechu, wsączyli w nas jego źródło: „Jak woda

¹ Kpł 5, 2.

² Lb 15, 24.

³ Rz 1, 32.

⁴ Ef 2, 3.

⁵ Rz 7, 8.

⁶ 1 J 3, 4.

⁷ Rz 7, 23.

wytryska z fontanny, tak z nas wytryska nieprawość, ale przewyższyliśmy ojców naszych w złym⁸”. Pozostajemy otwarci na niezliczone pokusy, a jakby doskwierał nam ich niedostatek, „nęca nas własne żądze⁹”. Widocznie mało nam, że własną potęgą i sprytem możemy zniszczyć i podminować samych siebie, bo nie znajdując osobistej przyjemności w grzechu, grzeszymy ze względu na innych. Adam zgrzeszył przez wzgląd na Ewę, Salomon zaś przez wzgląd na swoje żony¹⁰: były to grzechy ulegania małżonkom. Sędziowie zgrzeszyli za sprawą Izebel¹¹, a Joab z posłuszeństwa Dawidowi¹²: były to grzechy ulegania władcy. Piłat zgrzeszył, żeby poprawić nastroje tłumu¹³, a Herod — żeby poczynić dalsze ustępstwa Żydom¹⁴: były to grzechy ulegania ludowi. Grzech może mieć przyczynę we wszystkim, w kraju — w moim łonie, lub za granicą — w celach, które sobie stawiam. To, czym jestem, czym nie jestem i czym mógłbym być, okazuje się węglem, zarzewiem, paliwem i miechami grzechu. Czy zatem, Boże mój, mam odrzucić precz samego siebie, zanim wyzdrowieję? „Mam zrzucić starego człowieka¹⁵” — czy rozumiesz przez to nie tylko dawne nawyki popełniania grzechów powszednich, ale i najdawniejszy z nich, grzech pierworodny? „Mam usunąć kwas z ciasta¹⁶” — czy przez to rozumiesz nie tylko złe nawyki, którymi przesiąknęłam, ale i wrodzoną tynkturę grzechu, którą naznaczyła mnie natura? Jak mam spełnić Twe oczekiwania, nie zafalszowując tego, co sam rzekłeś: „Wszyscy są pod grzechem¹⁷”. Jednak, Boże, nie będę naciskał Cię Twoim własnym słowem, pomijając Twój osobisty komentarz. Wiem, że obecny stan mego ciała, który łatwiej dostrzec niż stan duszy, jest uczynioną przez Ciebie podobizną owej duszy. Chociaż żaden anatom, rozczłonkowany ciało, nie zdoła stwierdzić: tu leży węgiel, tu zarzewie, tu przyczyna wszystkich chorób cielesnych, człowiek wie zazwyczaj tyle o własnej konstytucji i skłonności własnego ciała do schorzeń, że w znacznej mierze może zapobiec niebezpieczeństwu. Podobnie jest z grzechem pierworodnym. Otóż nie sposób ustalić tak dokładnie, jak w przypadku grzechów powszednich, gdzie on tkwi i jaka jest jego natura; nie odsonią tego żadne dociekania. Jednakże po zmyciu wodami chrztu grzech pierworodny nie tylko ulega oczyszczeniu, przez co staje się lepiej widoczny dla naszych oczu, lecz także słabnie — wprawdzie zachowuje dawną naturę, lecz już nie moc, wciąż nosi dawne imię, lecz traci pierwotny jad.

Modlitwa XXII

Wieczny i najłaskawszy Boże, Boże bezpieczeństwa i przeciwniku bezpieczeństwa, który zawsze pragniesz, byśmy byli pewni Twojej miłości, i zawsze chcesz, byśmy dla tej miłości coś czynili, spraw, proszę, niechaj stale odczuwam, że jesteś obok mnie, i niechaj kroczę Twoimi śladami, nawet gdyby odczucie obecności Twojej miało zaniknąć! Ty przedłużyłeś okres dzierżawy Ezechiasza o piętnaście lat¹⁸. Ty odnowiłeś dzierżawę Łazarza, chociaż nie wiemy, na jak długi czas. Nigdy jednak nie przygasiłeś żadnego z tych ogni tak bardzo, żebyś

⁸ Jr 6, 7; Jr 7, 26.

⁹ Jk 1, 14.

¹⁰ 1 Krl 11, 3–4.

¹¹ 1 Krl 21, 11.

¹² 2 Sm 11, 16–21.

¹³ Łk 23, 24.

¹⁴ Dz 12, 1–3.

¹⁵ Ef 4, 22.

¹⁶ 1 Kor 5, 7.

¹⁷ Rz 3, 9.

¹⁸ Iz 38, 5.

nie mógł rozjrzeć tłących się węgli i „odziać przyszłą śmiertelnością¹⁹” ciała, któremu wcześniej tak ulżyłeś. Podobnie działasz w naszych duszach, dobry, lecz straszliwy Boże. Nie odpuszczasz żadnego grzechu tak dalece, żeby grzesznik nie mógł już przewinąć. Nie czynisz żadnego człowieka tak miłym Tobie, żeby był bez grzechu. Jakkolwiek ponowne przyglądanie się grzechom, które w akcie szczerej skruchy pochowałem w ranach Twojego Syna, przyglądanie się im zawistnym i podejrzliwym okiem — jak gdyby były wciąż moje, choć Syn Twój się nimi obarczył, jak gdyby te martwe już w Nim fontanny znów powstały do życia i skazywały mnie na śmierć — uwłaczało pełni Twego miłosierdzia i pomniejszało jego ogrom, to jednak sądząc, że łaska, którą okazujesz mi teraz, rozciąga się na wszelkie moje grzechy przeszłe albo że brak już we mnie tłących się węgielków, zarzewia przyszłych grzechów, czyniłem bezzasadne przewidywania i snułem zuchwałe domysły. Przeto więc, o Boże, racz z umiarem oddziaływać łaską na duszę moją, bym ani nie popadł w omdlenie duchowe (podejrzewając, że miłosierdzie Twoje względem mnie jest mniej szczere, mniej serdeczne niż względem tych, którzy w pełni pojednali się z Tobą), ani nie ośmielał się wystawiać na pokusy, mniemając, że otrzymana teraz łaska stanowi antidotum na wszelkie trucizny i z pewnością mnie ochroni, lub rzucając się w nowe grzechy — wskutek błędnego założenia, że mogę dostąpić łaski za każdym razem, skoro tej udzieliłeś z łatwością.

Tłum. Piotr Plichta

¹⁹ 2 Kor 5, 4.



**FUNDACJA
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.

I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz w zakładce „przekazane książki” na stronie www.fundacjaalbedo.pl

**Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.
Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!**